Nr. 254. Kraków, dnia 6 Listopada — Sobota. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a **50** cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z rosyjskiej korespondencyi dyplomatycznej.

Deutsche Revue zamieszcza w październikowym zeszycie list a raczej memoryał, pisany do ks. Gorczakowa przez niejakiego Iwana Pawłowicza G.... z Konstantynopola. Data listu nie podana dokładnie — 7 listopada 187. — zdaje się jednak, że pisany on zaraz po kongresie berlińskim, zatem w roku 1878. Autor, widocznie zręczny agent polityczny, a przytem patryota rosyjski w rodzaju tych, których patryotyzm wyraża się zaborczością — rozpoczyna od ubolewania, że owoce traktatu San Stefano zniweczyła „konferencya“ berlińska, bo wszystko na nic, póki „nie mamy Carogrodu“. Czemu zaś nieszczęściu winien tylko Bismark — którego autor kilkoma rysami charakteryzuje, poczem pisze dalej:

„Tu w Konstantynopolu wyciągnąłem jak polip ramiona na wszystkie strony — ale zdaje się, że polityka chorego człowieka robi się gdzieindziej. Pan R. jest mocno zamknięty i pomimo, że w Ildis-Kiosku jest on *persona gratissima*, przybiera takie pozory, jak gdyby nikomu wody nie mógł zamącić — a jednak sądzę, że on właśnie jest doradcą który nasze plany krzyżuje, albo innych ambasadorów instruuje i wydaje im hasła. Od Anglików nie możemy się spodziewać życzliwości, przynajmniej nie w sprawach wschodnich. Francya jest jeszcze zanadto słaba, a jej wpływ jest sparaliżowany przez Niemców, tych bohaterów dnia. Zobaczymy, czy pewnego dnia Niemcy nie zaleją administracyi, wojskowości i skarbowości chorego człowieka tu nad Bosforem. Coś podobnego wisi tu w powietrzu, barometr niemiecki bowiem stoi tu na piękną pogodę, podczas gdy moskiewski spadł niżej zera. Gdybyż jeszcze istniała potężna Francya, której ponad Niemcy moglibyśmy podać rękę! Ale jesteśmy sami, i musimy samotnie na drodze naszej postępować. N i e m a m y w E u r o p i e a n i j e d n e g o s z c z e r e g o p r z y j a c i e l a, z wyjątkiem tylko, gdyby Francya znowu powróciła do dawnej potęgi i dawnego blasku, czego jednak pod republikańską formą rządu nigdy nie osiągnie, ponieważ wewnętrznemi walkami stronnictw, rojalistycznych, bonapartystycznych i republikańskich skazana jest do pozornego tylko na zewnątrz życia.

„Austrya wpływem niemieckim partą będzie do tego, żeby nam w sprawie spadku po chorym człowieku zagrać parol — a nawet zdaje się, jakgdyby nad Dunajem już się oswajano z myślą zachodnio-słowiańskiego państwa pod domem habsbursko-lotaryńskim. Jeżeli tak — to rachunek niemieckiego kiełbaśnika (tak autor nazywa systematycznie Niemców) jest bardzo sprytny, gdy oblicza, że Austrya wraz z tym spadkiem obejmie zarazem nienawiść moslemitów przeciw Moskalom. Tak! gdyby tylko nie to, że ludność półwyspu bałkańskiego składają nasi bracia słowiańscy, za których uwolnienie od jarzma tureckiego krew nasza kilkakrotnie spłynęła! Tymczasem musiałaby Austrya p o r z u c i ć d u a l i z m n a r z e c z s w o i c h S ł o w i a n. Póki to nie nastąpi, i póki Węgrzy są podporą Niemców w Austryi — póty mamy w Austryi najniebezpieczniejszego przeciwnika na Bałkanach. Będzie się ona powoli pchać ku egejskiemu morzu, i tak posuwając się na wschód otwierać sobie drogę do Konstantynopola.

„Przeciw temu musi Rosya ściślej ku sobie pociągnąć ludy półwyspu bałkańskiego, a przynajmniej Serbów, Bułgarów i Czarnogórców, którzy i tak są już do nas przywiązani. B u ł g a r y a musi otrzymać księcia, rosyjskim interesom oddanego, a dobrze by było, żeby nowe wojsko bułgarskie otrzymało od nas instruktorów, ażeby już wojsko bułgarskie miało rosyjskie pozory i rosyjskiego ducha, i utworzyło w ten sposób etap, straż przednią przeciw Konstantynopolowi. R u m u n i a pomimo istotnych usług, jakieśmy jej oddali, jest jednak bardzo wątpliwym sprzymierzeńcem. **W n i e d a l e k i e j w o j n i e, j a k ą p r a w d o p o d o b n i e z A u s t r y ą i T u r c y ą b ę d z i e m y m u s i e l i p r o w a d z i ć**, może nam Karol I łatwo przysłać list rozwodowy i wojsko swe nad Prutem ustawić, zamiast z nami razem maszerować — od tego bowiem jest on Hohenzollernem, a polityczne wskazówki postępowania bierze z Berlina. Ś c i ś l e j s z e m u p r z y b l i ż e n i u s i ę R u m u n i i d o A u s t r y i n a l e ż y n a w s z e l k i m o ż l i w y s p o s ó b p r z e s z k o d z i ć.

„Serbia, a przynajmniej Milan jest według wszelkiego prawdopodobieństwa na najlepszej drodze odwrócenia się od sprawy narodowej i przejścia do obozu austryackiego. To jest wdzięczność za rok 1876. Gdybyśmy już wtedy byli rozpoczęli wojnę, byłoby dla nas lepiej, a już wówczas Wk. Mości wyłożyłem powody, wskazując na niegotowość Turcyi do wojny. Wahanie się z naszej strony zamieniło ów fakt dokonany, którym wówczas można było Europę zaskoczyć, w moralną klęskę. I k t ó ż n a m z a r ę c z y, ż e z w o l n e j B u ł g a r y i n i e z r o b i m y s o b i e k i e d y ś w r o g a — p r z e c z u w a m b o w i e m, ż e p a n s l a w i z m p o ł u d n i o w y c h i z a c h o d n i c h S ł o w i a n t r w a t y l k o t a k d ł u g o, p ó k i r u b e l r o s y j s k i r o z g r z e w a i c h u c z u c i a. Jedynym, na którego można się spuścić, jest Nikita — ale zbyt on jest słabym i prędzej czy później otoczony będzie przez Austryę, już bowiem są objawy wojskowej akcyi ze strony Austryi, z Dalmacyi i z Kroacyi. Filipowicz skoncentrował wojska. Miałżeby już teraz nastąpić podział spadku?

„Błędem było, że Bułgaryi nie przyłączono do Serbii, może z Piotrem Karageorgewiczem, jako panującym, który byłby Rosyi wdzięczniejszym od Milana, któremu na trzy kroki nie wierzę. — Gdy Bułgarya otrzyma własnego księcia, jestem tego, jak dwa a dwa są cztery, pewny, że prędzej czy później, Milan będzie odgrywać rolę upersonifikowanej serbskiej tradycyi, zachęcony do tego przez Austryę, ażeby z Turcyą wojnę rozpocząć, przyczemby Austrya skorzystała ze słabości jednej lub drugiej strony, ażeby się o krok zbliżyć do Saloniki. Jeżeli Austrya zajmie Bośnię i Hercegowinę albo i co więcej jeszcze, to inne państwa, jak Francya, Włochy, ze swej strony także za wzorem Anglii i Austryi żądać będą kompensaty, pomijając już Grecyę, która znowu prześpi chwilę korzystną. Raz jeszcze pozwalam sobie powtórzyć: M u s i b y ć s t w o r z o n a k o a l i c y a w s z y s t k i c h p a ń s t w a u t o n o m i c z n y c h n a b a ł k a ń s k i m p ó ł w y s p i e p o d z w i e r z c h n i c t w e m R o s y i, c h o c i a ż b y m i a ł o c o c h c e k o s z t o w a ć. Serbię musimy kompensatami od starej Serbii na naszą stronę przyciągnąć.

„Proszę takie instrukcye posłać dla N. w B., porozumiałem się tu z N. i o c z e k u j ę d a l s z y c h i n s t r u k c y j co do Włoch, a w z g l ę d n i e d l a *Italia irredenta*, p o n i e w a ż, j a k W. K s. M o ś ć s ł u s z n i e z a u w a ż a ł, z a w s z e j e s t d o b r z e, g d y n a s z e m u p o ś r e d n i e m u p r z e c i w n i k o w i u r o s n ą z d r u g i e j s t r o n y n i e p r z y j e m n o ś c i.“

Dalsze ustępy są mniej ciekawe, i odnoszą się do różnych osobistości politycznych w Konstantynopolu. List kończy się pokorną uwagą, że dotacya pięciu tysięcy rubli jest dla autora listu za małą.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 1 listopada.

Niezmiernie ważnego, choć powolnego przewrotu, odbywającego się w naszem społeczeństwie, jesteśmy świadkami, a zarazem spółdziałaczami: demokratyzujemy się! — Nie jestto bynajmniej stronniczy wykrzyk tryumfu, ani też pusty frazes, granat dziennikarski, rzucony dla wzbudzenia przemijającego popłochu, żywszego piór polemicznych ruchu. — Bynajmniej! Jestto poprostu stwierdzenie faktów, wywołanych naciskiem okoliczności dziejowych, niezłomnego prawa determinizmu historycznego, lub woli bożej. Tak czy owak to nazwiemy, o nazwy nam nie chodzi, niemniej jednak zgodzić się musimy na sam fakt coraz szerszego rozprzestrzeniania się tego prądu.

Gdzie tylko ziemia polska sięga, wszędzie słychać jedno i to samo: niewola, ucisk! Wynaradawiać, wydziedziczać, niweczyć — oto hasła naszych ciemięzców.

Przyrodzony każdej istocie instynkt zachowawczy każe nam bronić naszych gniazd, naszej mowy... Lecz cóż? Umysłowo zwyrodniali potomkowie wielkich rodów, unominający się na każdym kroku o swe arystokratyczne prawa, mniemający, że oni to wyłącznie powinni stać na czele narodu, jako bezsprzeczni jego przewódcy i stróże wielkiej tradycyi... ci właśnie panowie wyciągają dziś pierwsi żebraczą rękę do wroga, ofiarują swe ziemie na cele kolonizacyi germańskiej! — Bolesne to niezmiernie, lecz może ma i dobre strony. — Im prędzej bowiem spadła lwia skóra, ukazując kryjące się pod nią stworzenie — tem lepiej. — Ci, którzy wierzyli jeszcze w złudne blaski mniemanego splendoru i wielkości, mogą dowodnie przekonać się co one były warte. — Zostanie zapewne jeszcze spora liczba wielbicieli wielkopańskiej klamki, lecz tych w rachnbę nie bierzemy: dla nich dom, gdzie dobrą pieczeń dają, będzie zawsze synonimem ojczyzny, służalstwo zaś i tajenie wewnetrznych przekonań — pracą koło dobra społecznego.

Druga cząstka społeczeństwa, zwana jego inteligencyą, walcząc wytrwale w obronie narodowości, spostrzega — iż walka nie oparta na faktycznej sile grozi przegraną, że milionom mogą stawić czoło tylko miliony... Tu występuje na widownię owa wielka szara masa, dotąd, jeżeli nie zapomniana, to wielce lekceważona, potężna nie uczuciowym patryotyzmem, lecz gorącem przywiązaniem do kawałka swej ziemi, swej mowy, swych obyczajów — występuje lud. — Zwrot więc do ludu, jako do jedynego sposobu ratunku, do zbliżenia się z nim staje się znaczącym symptomatem doby obecnej. Zbliżenie to jednak nieprędzej stanie się możliwem, aż się z ludem zapoznamy, a wyznajmy szczerze, że lud ten zdaje się nam być jakąś *terra* i *incognita*, światem odrębnym, od tysiąclecia rozwijającym się obok nas, bez naszej niemal o tem świadomości... Warstwa narodu, myślę tu o naszem ziemiaństwie, któraby najłatwiej przyczynić się mogła do zwalenia chińskiego muru, dzielącego te dwa światy, jakże się dotąd zachowuje? Oto zapatrzona w przeszłość, radaby panować i nie może zgodzić się z myślą, iż czasy te bezpowrotnie minęły. — Chłop dla niej nie jest wprawdzie rodzajem inwentarza roboczego, nie przestał jednakże być jeszcze istotą, stojącą o tyle stopni niżej, że chylić się do niej uważają za wstyd prawie. — Doprawdy, chyba tylko mianem dziwnego ogłupienia godziłoby się nazwać tą niepojętą politykę abstynencyi, jaką obywatelstwo nasze prowadzi.

Prawodawstwo włączywszy dwór do gminy, pozwala mu wywierać wpływ na sprawy gminne, dopuszczając obywateli do sędziostwa gminnego, toruje im niejako drogę do poznania potrzeb, trosk, jednem słowem życia chłopka... A jednak literalnie n i e m a posiedzeń gminnych, w których braliby udział obywatele, urząd zaś sędziowski, o piastowanie którego tak się dobijano w początkach reformy sądowej — coraz mniej znajduje teraz amatorów. — Powodem tego są jakoby wielkie trudy, z nim połączone, sądzićby jednak należało, że raczej lenistwo i narodowa nasza wada rzucania się z zapałem do nowości i nagłe z tego zapału ostyganie.

Cóż za rezultaty przynosi takie postępowanie? Zaprawdę smutne. Gminą rządzi pisarz, najczęściej marna kreatura, służka moskiewski, władający tym językiem, przy pomocy strażnika ziemskiego, odstawnego sołdata. Wszystkiemi zaś gminami w powiecie trzęsie naczelnik powiatu; jest on tu nieograniczonym władcą. Z sądami gminnymi dzieje się podobnie: w braku kandydatów na sędziów, zostaje mianowany sędzią z urzędu, albo Moskal, dla którego już nawet *matuszka Rosija* przestała być pobłażliwą za rozmaite sprawki, albo tutejszo-krajowiec, wielce podejrzanej wartości moralnej. I dziwić się tu, że lud nasz pod wpływem takich czynników demoral zuje się szybko, a statystyka przestępstw wykazuje zatrważający postęp.

Niezawodnie więc ważne zadanie mają ci przed sobą, którzy radziby wskazać drogę do ludu, do poznania go, do dopięcia swych celów z nim i przez niego.

Demokratyczny tygodnik *Głos*, liczący miesiąc istnienia, obiecał wejść na tę drogę, ale mało jeszcze w tym kierunku wykazał. Sądzimy, iż z czasem będzie lepiej, notując teraz z zadowoleniem, że tygodnik ten ogłasza konkurs na opracowanie monografii gminy polskiej. Za najlepszą uznana praca ma otrzymać nagrodę w kwocie 250 rubli. Wielce ciekawy temat konkursowy powinienby zachęcić naszych socyologów i etnografów do współubiegania się o nagrogę.

Co do zapowiedzianego czasopisma *Wisła* toczą się obecnie narady co do jasnego określenia kierunku, jakiego ma się trzymać, i formy, w jakiej ma wychodzić. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie to miesięcznik, o charakterze popularnym, poświęcony interesom małej własności ziemskiej, a więc antyteza *Niwy*, organu wojującego w obronie wielkich posiadłości.

Jednem słowem przewrót w pojęciach, stanowczy rozbrat z dawnym programem pracy organicznej, zwrot do ludu, staje się coraz widoczniejszym. Prąd ten ludowy w pojęciach i liberalność, gniewa bardzo warszawską filię waszego *Czasu* — *Słowo*. „Jest to chwilowy obłęd publiczności — woła ono — poroniony płód, który nie wahają się rozpowszechniać wydawcy, tłómacząc się pokupem, jest literacką żołędzią i zgubnym siewem, który miejmy nadzieję nie przyjmie się na zdrowej roli, jest literackiem bałagulstwem, któremu krytyka powinna stawiać zaporę“. Na całą tę litanię wymysłów świetnie odpowiedział Bolesław Prus w swej ostatniej kronice tygodniowej w ***Kuryerze Warszawskim***.

Zdawało się, iż ucisk moskiewski doszedł u nas do najwyższej potęgi i chyba dalej nie pójdzie. — Niestety jednak zdawało się to tylko! Ucisk staje się coraz dotkliwszym, tendencye rusyfikacyjne występują zaraz silniej z dziwną zaciekłością wrogiego usposobienia do wszystkiego, co polskie.

Przed dwoma tygodniami minister sprawiedliwości zjechał tu na rewizyę sądownictwa. Mimo to, iż w oddziałach prowadzonych przez Moskali nie znalazł wybitniejszego porządku, aniżeli w oddziałach prowadzonych przez Polaków, dla pierwszych miał na ustach wyłącznie niemal pochwały, dla drugich — nagany. — Rezultaty tej rewizyi nie są jeszcze wiadome, wyjaśnią się one zapewne dopiero po Nowym Roku, przy corocznych nominacyach. — W każdym razie nie będą one dla nas wesołe. I z tych nielicznych posad, jakie obecnie Polacy zajmują, zostaną powoli wyparci, a na ich miejsce napłynie nowa falanga *proswietitelej*. — Dla nas znajdą się także posady, lecz nie w ojczystym kraju. Dowodem tego nominacye dwóch sekretarzy tutejszych sądów na sędziów śledczych: jednego do Minusińska, we wschodniej Syberyi, drugiego do ufimskiej gubernii. Wesołe okolice!

Warsz. Dniewnik pomieścił nowe ***curiosum*** moskiewskiej logiki i machiawelstwa. Jest to komunikat urzędowy tej mniej więcej treści: „Ponieważ w osadzie rolnej, dla małoletnich przestępców, Studzienice, okazały się pewne nieporządki w administracyi zakładu, kurator okręgu naukowego uznał za niezbędne wprowadzenie wykładu wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim“. Ciekawa zaprawdę logika! Ponieważ kowal zawinił, więc ślusarza powieszono. Nad wpływem zaś kształcenia małoletnich przestępców po moskiewsku na porządek w administracyi zakładu, możnaby równie dobrze głowę łamać, jak nad niektóremi tematami, zadawanemi do ćwiczeń w tutejszych gimnazyach, w rodzaju: O wpływie dziegciu na cywilizacyę ludzkości.

Wystawa nasion, urządzana staraniem Muzeum przemysłu i rolnictwa, udała się, można powiedzieć, świetnie. Liczba i dobór okazów wykazują, że choć rozporządzamy małymi środkami, dążymy według sił i możności za postępem w tym kierunku. — Na wystawie zaprodukowały się obie pracownie Muzeum: stacya oceny nasion, prowadzona przez dr. Sempołowskiego i pracownia chemiczna p. Millicera. Obie pięknymi wynikami swej pożytecznej, acz krótkotrwałej działalności zasłużyły sobie na ogólne uznanie.

Teatra nasze pracują żwawo. Sezon jesienno-zimowy znajduje się w rozkwicie. Co tydzień niemal widzimy premierę. Piątek każdego tygodnia poświęciła reżyserya dramatowi seryo, lecz piątki owe nie cieszą się jakoś powodzeniem. — Krytyka łzy wylewa nad obojętnością publiczności, przypisując ją upadkowi u nas dobrego smaku. Posądzenie to, mniemam, jest niesłusznem, gdyż objaw ten występuje nietylko u nas, lecz daje się zauważyć we wszystkich teatrach europejskich. Przyczyną zaś tego nie tyle upadek poczucia piękna, ile raczej ciężkie warunki życiowe doby obecnej, które wzruszają organizm człowieka, zmuszają go do szukania umysłowej rozrywki i wypoczynku, a nie nowych wzruszeń. *J.*

Prasa warszawska.

Bardzo trafne uwagi pod adresem naszych apostołów reakcyi wypowiada w ***Kuryerze Warsz.*** Prus. Biorąc pochop z polemicznego ataku ***Słowa*** wymierzonego na nowopowstały *Głos*, Prus —

SERCA GOŁĘBIE.

ZWYKŁE ZDARZENIE.

Z francuskiego

przez G. de Peyrebrune.

11 (Ciąg dalszy.)

Odwróciła się na odgłos kroków z lekkim okrzykiem i chciała zamknąć okno, lecz je Hannibal przytrzymał a Scypion stojąc tuż za jej plecami, ujrzał tylko profil jakiegoś młodziutkiego blondyna, pospiesznie spuszczającego storę w oknie, po drugiej stronie podworka. Dziedzińczyk był tak wąski w tem miejscu, że z okien przeciwległych, wychyliwszy się, ręce można było prawie sobie podać

— Z kim rozmawiałaś? — zapytał gwałtownie Hannibal.

Milcia już ochłonęła. Podniosła oczy spokojne, choć z pewnem wyzywającem spojrzeniem i rzekła:

— Z naszym sąsiadem, rytownikiem, p. Marcelem, który od niejakiego czasu poprawia moje rysunki.

— Od niejakiego czasu? — wybełkotał Scypion.

— Tak, prawie od czasu, gdy przestałam uczęszczać do pracowni.

— I on tu przychodzi? — zakrzyczał Hannibal.

— Ani razu tu nie był.

— Jakże więc mógł...?

— Widzieliście jak. Podawałam mu je przez okno.

— Nic nam nie mówiłaś o tem! — wtrącił Scypion z cierpkim wyrzutem.

Milcia nic nie odpowiedziała, Hannibal się odezwał:

— Taka znajomość nie przystoi — dla młodej panny.

— Dla czego? — spytała Milcia łagodnie.

— Dla tego... że młoda panna... młoda osoba..

Tu utknął. Nie mógł słów znaleźć dla wyrażenia swoich myśli, bo przeszkadzała mu w tem Milcia patrząca mu prosto w oczy z półuśmiechem na ustach.

Scypion przybył mu na pomoc:

— My jesteśmy — rzekł, — za ciebie i za twoje postępowanie odpowiedzialni. Okno więc to zostanie zabite... i koniec.

— I koniec! — powtórzył Hannibal z wielkiem wzruszeniem, dostrzegł bowiem, że Milcia na tę pogróżkę pobladła.

— Oh, przecież ja nic złego nie robię! — szepnęła Milcia, której się już na płacz zbierało.

— Kto tam wie!

— Oh! — jęknęła Milcia, jakby ugodzona w samo serce.

I wybuchła wielkim płaczem.

Bracia spojrzeli na siebie zawstydzeni, odczuwając obaj srogie wyrzuty sumienia, tak, jak gdyby byli Milcię zbili niemiłosiernie, skatowali, pokaleczyli. Teraz ona z ich winy płacze... tegoż jeszcze było potrzeba! Gniew ich stopniał już, rozpływając się w boleść niezmierną; oddaliby teraz wszystkie skarby świata, by módz ją pocieszyć. Przybliżyli się obaj do siebie, blisko, bardzo blisko, jakby każdy z nich własną myśl w oczach brata wyczytać pragnął, myśl nad wszelki wyraz bolesną, która przeciągała ich rysy jak na torturach a wargi w nerwowe wprawiała drżenie. Milczenie złowrogie trwało długo, przerywane tylko serdecznem łkaniem dziewczęcia. Nakoniec Scypion przesunął gwałtownie ręką po czole, westchnął jakby miał duszę wyzionąć, spojrzał raz jeszcze w żrenice brata załzawionemi oczyma i jakby go kto ściskał za gardło, z nadludzkiem wysileniem wyszeptał żałosnym przerywanym głosem:

— My nie mamy prawa jej dręczyć... Zresztą ona... ona... onaby nie zniosła wielkiej boleści!.. Co innego... my!...

— Słusznie! — potwierdził mu głucho Hannibal, jakby się dławił tem słowem.

Scypion zbliżył się tedy do płaczącej i jak mógł najłagodniej zapytał:

— Jeżeli go kochasz, Milciu... to trzeba nam to powiedzieć.

Hannibal pięści zacisnął, ale poparł równie łagodnym tonem:

— Trzeba Milciu.

Milcia ukryła twarzyczkę w obie dłonie, drżące od wzruszenia i jeszcze mocniej płakać zaczęła. Włosy rozplecione spływały w nieładzie po jej małych rączkach.

Scypion zapytał jeszcze łagodniej, z spokojem męczennika:

— Powiedz nam przynajmniej, czy *on* cię kocha!

Ona kiwnęła główką, ściągając na twarz rozplecione włosy, zapewne aby ukryć rumieńce, które z po za tej złotej zasłony przeglądały.

— Powiedział ci to? — pytał dalej heroiczny Scypion.

— Tak! — potwierdziła główką.

Hannibal oczyma, płonącemi wściekłością, spojrzał w stronę fatalnego okna i trzęsąc groźnie głową, krzyknął:

— Czy ci powiedział, że się chce z tobą ożenić?

— Rozumie się! — odpowiedziała z po za osłony włosów, kryjąc rozczochraną główkę w skrzyżowanych ramionach, opartych na stole, przy którym siedziała.

Nastała chwila ciszy. Obaj bracia odczuwali coś podobnego do przedśmiertnej agonii. Nie spojrzeli już na siebie, nie mieli już sobie nic do powiedzenia. Zdawało im się, że świat się kończy.

Nagle Milcia wyciągnęła z po za stanika list zmięty i rzuciła im na stół z determinacyą, a sama, skrzyżowawszy znowu co prędzej rączki na stole, ukryła w nich twarzyczkę. Złote włosy rozsypały się w około.

Scypion chwycił list, jak zdobycz jaką i zaczął czytać, nie troszcząc się o brata. Hannibal z wyciągniętą szyją, wytrzeszczonemi oczyma, czytał z nim razem, zaglądając mu przez ramię.

List brzmiał jak następuje:

„Tyle już dni nie widziałem cię Milciu droga!
„Pozostań w domu w niedzielę i pozwól mi raz „przecie, gdy będziesz sama, przyjść do ciebie, „bo muszę się z tobą rozmówić o rzeczach wa„żnych. Wracam z Wiednia; zrobiono mi tam „propozycyę pracy nadzwyczaj świetną i pod na„der korzystnemi warunkami. Idzie o odtworze„nie w miedziorytach całej kollekcyi starych ry„cin. Do dokonania tego dzieła potrzeba skończo„nego artysty. Próby mego talentu, w zupełno„ści zadowoliły znawców, — mógłbym więc zdo„być przyszłość, sławę i majątek, — ale muszę „Paryż opuścić. Bez ciebie nie mam odwagi wy„jechać, a nie mam funduszu dostatecznego na „początek abym ci mógł powiedzieć: Pobierzmy „się zaraz, — jedź ze mną! Co więc robić? „Musimy się porozumieć, naradzić, — a ty nie „chcesz mi drzwi twoich otworzyć! Czas nagli, „wyjechać muszę wkrótce; — powiedz, co mam „czynić, ale pamiętaj, że cię kocham, że jesteś „moją narzeczoną, że będziesz moją żoną! Ufaj „mi zawsze i wierz, że cokolwiekbyś postanowiła, „pozostanie ci wiernym na całe życie

Twój *Marceli*“

Milcia teraz już nie płakała; słuchała, tamując oddech w piersiach. Milczenie zapanowało po odczytaniu tego listu. Bracia Colombe przebywali istne tortury konania. To, czego samo przypuszczenie nabawiało ich śmiertelną obawą, to nieszczęście było teraz już najniewątpliwszą rzeczywistością. Zwyciężeni, zgnębieni, zgruchotani, niezdolni byli przemówić, nie patrzyli na siebie; pogrążeni w czarnych, posępnych myślach, stali, jak dwie figury z kamienia. Wtedy Milcia podniosła rezolutnie główkę i cała zarumieniona, zaczęła upinać roztargane włosy, rzucając z pod złocistych splotów nieśmiałe spojrzenia na te dwa nieruchome posągi. Przypadkiem poruszyła krzesłem, wtedy dopiero ocknęli się obaj bracia z ciężkiej zadumy i spojrzeli na nią z wyrazem tak pełnym rozpaczy, że znieść nie mogąc tego spojrzenia, rzuciła się ku nim i obejmując obydwóch jednym uściskiem, zawołała:

— Przebaczcie! mamo!... papo!... Nie chciałabym was martwić... ja was bardzo kocham.... Ale... byłabym bardzo, bardzo nieszczęśliwą, gdybym nie została żoną Marcela!

— Kochasz go? — zapytał łagodnie Scypion.

— Oh, tak, mamo!

— Kochasz go... więcej niż nas? — szepnął przytłumionym głosem Hannibal.

— To zupełnie co innego! — odpowiedziała z uśmiechem.

— On młody! — rzekł z mimowolnem westchnieniem Scypion.

— Ma 25 lat! — odpowiedziała Milcia tonem protestu przeciw zarzutowi młodości, nie rozumiejąc tego wykrzyku Scypiona.

Ale Hannibal zrozumiał myśl brata.

— Sprawiedliwie! — mruknął z cicha.

(C. d. n.)

w formie listu nauczyciela do byłego ucznia — rzuca na ciemną fizyonomię naszych Veuilotów światło, zarówno prawdziwe, jak popularne:

„Zapytujesz mnie powtóre, kochany uczniu, czem masz zostać: arystokratą i konserwatystą, czy też demokratą i postępowcem?

„Radzić nie chcę, ale powiem ci, jak u nas wyglądają te partye, osobliwie zaś konserwatywna, do której sam należę, będąc już człowiekiem zupełnie niedołężnym.

„Głównemi u nas przedstawicielami konserwatyzmu, jest *Niwa* i *Słowo*. Pierwsza wciąż gra rolę Jana na puszczy, który „wiatrowi i trzcinie chwiejącej się“ każe „prostować ścieżki Pańskie“. Właściwym zaś Mesyjaszem naszej partyi, jest *Słowo*.

„Przeciwnym biegunem *Słowa* jest demokratyczny *Głos*. Jak widzisz z tytułów, oba te pisma są pokrewne, każde bowiem „słowo“, jest tylko modulowanym „głosem“, a ostatecznym celem obu jest — frazes. I to jeszcze istnieje między niemi podobieństwo, iż oba są niemowlętami: *Głos* z powodu, że się niedawno urodził, *Słowo* — z przeciwnej racyi.

„Ponieważ *Głos* wystąpił z programem chłopomańskim, w którym, jak każdy młody kogut, zapiał fałszywie, stary więc kapłon — *Słowo*, wyprowadziło przeciw niemu całe stadko swoich argumentów, będących niestety! tak jak wujaszek ich tylko... kapłoniętami...

„Oto, co między innemi mówi *Słowo* o rodzącej się u nas literaturze ludowej.

„Jest ona „chwilowym obłędem publiczności“, „poronionym płodem, który nie wahają się rozpowszechniać wydawcy, tłumacząc się pokupem“, jest „literacką żołędzią i zgubnym siewem, „który „miejmy nadzieję, nie przyjmie się na zdrowej roli“, jest „literackiem bałaguistwem, któremu krytyka powinna stawiać zaporę“.

„Krótko mówiąc, nie wiele brakuje, „ażeby *Słowo* nie oddało nowej literatury do cyrkułu policyjnego“.

W dalszym ciągu tej dowcipnej krytyki czytamy:

„Już to w ogóle, kochany uczniu, pamięć nie dopisuje nam konserwatystom. Jakież to bowiem pioruny rzuca *Słowo* na *Głos* za frazes: „pańska i chłopska dusza!...“

„Zawsze byliśmy zdania, że chłop i szlachcic są braćmi w Chrystusie, synami tej samej ojczyzny i wychowańcami tej samej cywilizacyi (!)“ — woła *Słowo*.

„Zawsze?... Czy i wtedy, kiedy nasz brat w Chrystusie stał bez czapki na dziedzińcu?... Czy i wówczas, kiedy twierdziliśmy, że cywilizacya, ba! jakakolwiek „oświata, może być tylko zgubną dla chłopstwa?“

„Zresztą termin „chamskie dusze“ bynajmniej nie jest nowym. Z drugiej zaś strony drukowały się (bardzo już dawno) powieści pod tyt.: „Szlachecka dusza w chłopskiem ciele“.

„Także i w kwestyi „szynków“ *Słowo* zapomniało o wielu rzeczach. Dziś bije ono na artykuł dowodzący „użyteczności szynków“ jako ludowych resurs, czy klubów, choć w epoce „szlacheckiej duszy“ i „chłopskiego ciała“ użyteczność, a nawet niezbędność szynków stanowiła zasadniczy artykuł wiary konserwatywnej.

„Strach pomyśleć, że jeżeli nasz obóz również łatwo wyprze się każdej konserwatywnej zasady, to wkrótce z konserwatyzmu zostaną tylko strzępy, a my sami pewnego poranku ockniemy się między demokratyczną hołotą. I będziemy kłócić się nie o to: kto jest konserwatystą, ale: kto jest czerwieńszym demokratą i zajadlejszym burzycielem „zasad“.

Możemy powinszować szanownemu fejletoniście zajętego tu stanowiska. Prus usiłował dotychczas praktykować w dziennikarstwie naszem politykę hrabiego Taaffego, któremu wydaje się, że „stoi po nad stronnictwami“, podczas gdy w samej rzeczy wisi on pomiędzy stronnictwami. Ile razy gabinet austryacki poczynał sobie dobrze, wypadało to wtenczas, gdy się przechylał do naturalnej swojej pozycyi po stronie autonomistów. To samo dzieje się z liberalnemi sympatyami Prusa.

* * *

Wzmiankowaliśmy już, że *Głos* rozpisał konkurs na rozprawę o gminie polskiej pod względem obyczajowym, społecznym i gospodarskim, oraz, że nagrody wynoszą 250 i 150 rs., a termin ukończenia pracy 1 października 1887 roku. Owóż *Przegląd Tygodniowy* zwraca uwagę, że względnie do trudności i ważności zadania, nie tylko 250, ale 2500 rs. za małą stanowią sumę, aby za nią pozyskać dobrą monografię gminy polskiej, która prócz własnych pierwiastków, rozwija się pod wpływem czterech odmiennych prawodawstw.

Nadto *Przegląd* uważa drogę konkursu za nie odpowiadającą w tym wypadku celowi.

Co do nas, to w ogóle nie mamy przekonania do wszelkich praktykujących się u nas konkursów dramatycznych, nowelistycznych i t. d., które, — zdaniem naszem, — więcej zawracają ludziom głowy, niż przynoszą pożytku. Wbrew opinii *Przeglądu*, chętniej powitalibyśmy konkurs na temat, obrany przez *Głos*, — atoli na warunkach odpowiednich. To, co mówi *Przegląd* o tych warunkach, uznajemy za zupełnie słuszne. Tak pisze *Kur. Codzienny*.

* * *

Wędrowiec zamieszcza w ostatnim numerze początek artykułu p. t. „Niezałatwiona sprawa“, w którym rozbiera ostatnie fazy sprawy pomnika dla Mickiewicza. Zwracamy uwagę osób interesujących się kwestyą na ten artykuł.

* * *

Poseł *Prawdy* poświęca ostatni swój fejleton zjawiskom politycznym. Przytaczamy zakończenie:

Żyjemy w okresie polityki, — tą więc barwą pociąga się dzisiaj każde rozmyślanie, a więc i moje w tej kronice. Inne sprawy zajmują nas tyle, co szmer myszy podczas snu. Zagadnienia naukowe i artystyczne rozgrzewają zaledwie dziwaków. Jestem pewien, że gdyby nawet „pierwsza naiwna“ naszego teatru podała się do dymisyi, nie zdołałaby już tem zelektryzować ogółu i co najwyżej, przeraziłaby swą klakę. Ale czasy się zmieniły wszędzie. Przed rokiem jeszcze p. Coquelin, który umie lepiej od innych udawać na scenie, swoim zatargiem z komedyą francuską trzymał cały Paryż w niepokoju. A dziś? Pan Coquelin dalej grymasi i dmucha w ogień swej waśni, ale już nikogo nie wzrusza; co więcej, felietonista *Figara* oświadcza mu wyraźnie: Nie nudź nas pan swojemi dąsami i wędruj, gdzie ci się podoba; Francya nie opiera się na aktorach i po panu płakać nie będzie; już czas, ażeby tego rodzaju bohaterowie przestali zajmować uwagę publiczną.

Cudowne *verba veritatis*, a przytem charakteryzujące porę. Jeszcze przed pięciu laty, nawet Wolff z „Figara“ nie śmiałby dać takiej lekcyi Coquelinowi, którego wędrówkę po Europie roztelegrafowywano szczegółowiej, niż podróż Tiszy. Czasy się zmieniły!

Ponieważ zaś wiatr zwrócił się w inną stronę i u nas, radzę więc wszystkim naszym Coquelinom i Coquelinkom, ażeby, jeśli mają w pogotowiu jakieś „konflikty“, wstrzymali się z niemi do lepszej pory. Teraz tym środkiem trudno byłoby zbudzić „powszechny żal“! lub „nadzieję, że sprawa zakończy się pomyślnie“. Niech „gwiazdy“ poprzestają na buletynach o ich chorobach, wyzdrowieniu, urlopach, pobytach za granicą i powrotach. Smutne to zwłaszcza dla bohaterek teatru (bohaterowie jedynie wyjątkowo uprawiają „konflikty“), ale cóż robić!

* * *

Chwila, najprzód dziennik, a następnie tygodnik polityczny, istniejący od roku w Warszawie, zawiesiła wydawnictwo.

Delegacye wspólne.

O przebiegu posiedzenia pierwszego w obu delegacyach otrzymaliśmy wczoraj późno następujące depesze:

Buda-Peszt, 4 listopada. Dzisiejsze pierwsze plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej zostało zagajone o godzinie 1 przez ministra Kalnokyego. Jako prezydent podług starszeństwa wieku fungował dr. Smolka jako prowizoryczni sekretarze hr. Bouquoi i Żaczek. Przy stanowczym wyborze prezydenta padło na p. Smolkę 50 głosów z 51 oddanych kartek; jeden głos padł na hr. Coroniniego. Wśród naprężonej uwagi i wobec nabitych galeryj, narady zagaił poseł Smolka następującą mową:

„Dziękuję za dowody zaufania. Nie ulega wątpliwości, że wysoka delegacya w tym roku będzie mieć trudne zadanie, aby ważne sprawy należycie załatwić, jest to bowiem publiczną tajemnicą, że rząd znalazł się w konieczności przymusowej wstawić w preliminarz znacznie większe żądania. Ta okoliczność wymaga zawsze nader poważnej uwagi i gruntownego zbadania z powodu wielkich żądań ciążących na obywatelach, płacących podatki. Mądrość cesarza umiała wprawdzie utrzymać dotąd spokój wśród najtrudniejszych okoliczności; utrzymał on spokój tak bardzo potrzebny dla wzmocnienia i pokrzepienia naszego stanu ekonomicznego. Ale czy ten spokój da się utrzymać i w najbliższej przyszłości, to pytanie, na które wprawdzie nie możemy od siebie dać stosownej odpowiedzi, które jednak wobec trudnych zewnętrznych stosunków, jakie zaczęły się pojawiać, zdolne są wywołać wielkie zaniepokojenie. (Długie poruszenie.)

„Tradycyą wszystkich dotychczasowych delegacyj było, iż czuwały bacznie nad potęgą monarchii, i starały się usilnie o to, aby się według sił przyczyniać do podtrzymywania tego stanu.

„Ta okoliczność umacnia mnie w przekonaniu, iż wysoka delegacya, właśnie z powodu zawikłań, które przecież każdy zwykły śmiertelnik dostrzega, uzna, iż właśnie teraz wszelkie usiłowania muszą być skierowane do tego, aby monarchię postawić w możności, w razie potrzeby, odwołać się do *ultima ratio*. (Długie poruszenie i potakiwanie.) Jasną jest bowiem rzeczą, że wobec wzmagających się ustawicznie a zastraszających uzbrojeń mocarstw wszystkich, że wobec gwałtownego pośpiechu, z jakim owe mocarstwa starają się zaopatrzyć w broń, która zapewnia przewagę, że wobec położenia, jakie się w ostatnim czasie wytworzyło, należy się dać monarchii to, co zdolnem jest wspierać jej mocarstwowe stanowisko.

„Jasną więc jest rzeczą, że ze względu na to wszystko, nie możemy odmówić armii wspólnej środków, jakie są potrzebne, aby była w stanie odpowiedzieć pod każdym względem godnie, tak teraz, jak i w przyszłości, swemu trudnemu powołaniu, które zawsze z wszelką gotowością i poświęceniem spełniała.

Przy tem wszystkiem jednak zależeć będzie od uchwały delegacyi znaleźć należytą miarę co do wysokości sum, jakie należałoby uchwalić właśnie ze względu na kłopotliwe położenie opodatkowanych. Jestem głęboko przekonany, że delegacya to trudne zadanie rozwiąże szczęśliwie, a przez to odpowie szlachetnym intencyom cesarza, którego mądrość i ojcowska troskliwość oby jeszcze długo utrzymała nam spokój, przez nas wszystkich pożądany; dlatego i teraz wołamy: Najjaśniejszy Pan niech żyje!

Po tem przemówieniu zagajającem wzniosła delegacya trzykrotny okrzyk, na cześć cesarza.

Przy dalszych wyborach został wiceprezydentem obrany opat Hauswirth, sekretarzami: Bouquoi, Fürstenberg, Zaczek i Dumreicher. Do komisyi budżetowej wybrani: Bezecny, Dumba, Falkenhayn, Huyn, Latour, Thun, Windischgraetz, Czerkawski, Chrzanowski, Hausner, Rieger, Nadherny, Mattusch, Brandis, Lupul, Poklukar, Chlumecky, Coronini, Demel, Jacques i Sturm. Komisya budżetowa wybrała przewodniczącym hr. Falkenhayna a Chlumecky'ego zastępcą. Referaty rozdano w następujący sposób: sprawy zagraniczne objął hr. Thun, zwyczajny budżet wojskowy Mattusz, nadzwyczajny Czerkawski, marynarki Nadherny, Bośni Dumba.

Po ukonstytuowaniu się delegacyi przedłożył minister Kalnoky budżet wspólny i zapowiedział, że minister Kallay przedłoży sprawozdanie o prowincyach okupowanych.

Przedłożony budżet wspólny wykazuje ogólne potrzeby w kwocie 120,697.647 złr., z czego odliczywszy preliminowane nadwyżki z ceł w kwocie 18,642.206 złr., pozostaje suma 102,055.440 złr., a odciągnąwszy od tego ciążący na Węgrach 2 prc., dodatek pozostaje do pokrycia przez obie połowy monarchii suma 100,014.331 złr. Z tego przypada na Austryą 70,010.032 złr., a na Węgry 30,004.299 złr. W stosunku do roku poprzedniego jest pierwsza kwota o 7,838.991 złr. większą, a druga o 3,359,568 złr.

W nadwyżce potrzeb wynoszącej 11,198.559 złr. partycypuje ministerstwo spraw zagranicznych z kwotą 32.710 złr., ministerstwo wojny z kwotą 3,987.838 złr. Wydatki zwyczajne wynoszą złr. 97,500.759 i są większe o 1,275.791 złr., a wydatki nadzwyczajne wynoszą 5,984.850 złr. i są większe o 2,712.047 złr.

Marynarka wojenna partycypuje z kwotą złr. 121.229, ministerstwo wspólnych finansów z kwotą 13.598 złr. Wydatki na komendy wojsk w krajach okupowanych wynoszą 5.019.000 złr i są mniejsze niż w roku zeszłym o 936.000 złr. Na rok 1886 zażądano wogóle kredytu dodatkowego w kwocie 1.674.084 złr.

Bośniacki budżet krajowy wykazuje nadwyżkę dochodów w kwocie 56.775 złr.

Buda-Peszt, 4 listopada. Delegacya węgierska wybrała hr. Tiszę prezesem, a kardynała Haynalda wiceprezesem. Hr. Tisza w swem zagajającem przemówieniu podniósł z naciskiem, że oprócz wskazanej stanem finansów, oszczędności, ciąży tego roku na delegacyi podwójny obowiązek, raz aby się starała wyrobić sobie ile możności jasny obraz międzynarodowych stosunków monarchii i powszechnej sytuacyi, aby powziąć z tego przekonanie, czy też polityka zagraniczna jest odpowiednią monarchii, i czy się wszystko to robi, co jest potrzebnem, aby tę politykę należycie popierać. Mowca jest przekonany, że minister spraw zagranicznych, choćby nawet w granicach koniecznej przezorności, udzieli wszelkich możliwych wyjaśnień i postara się o to, aby obawy niewtajemniczonych, usprawiedliwione zresztą groźnym i zawikłanym stanem rzeczy, rozprószyć.

Drugim obowiązkiem jest staranie o to, aby armia monarchii sprostała armiom innych mocarstw nietylko pod względem patryotyzmu i gotowości do poświęcenia, ale i pod względem siły i uzbrojeina, i aby miała poczucie swej wartości.

Narody monarchii, a w pierwszej linii obywatele węgierscy kładą na to szczególny nacisk i słusznie, — że ważne interesa monarchii na wschodzie nie powinny być zaniedbane za żadną cenę, nawet za cenę uniknięcia wojny.

Mowca spodziewa się, że polityce zagranicznej uda się zapewnić i obronić interesy monarchii i spokój zabezpieczyć. Do tego potrzeba jednak, aby polityka mogła się oprzeć na armii dobrze uzbrojonej, równorzędnej z innemi armiami. Dla tego celu żadna ofiara nie jest za wielką, jeżeli tylko będzie użytą zawczasu.

Mowca kończy prośbą niebios o błogosławieństwo dla monarchy, który w pracy, skierowanej ku uszczęśliwieniu swych ludów, wszystkim przyświeca przykładem.

Po tem przemówieniu przedłożył p. Kallay wnioski o administracyi Bośnii. Następnie przystąpiono do wyboru komisyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 listopada.

Powyżej zamieszczamy wszystko, co nas doszło z pierwszego posiedzenia delegacyj dla spraw wspólnych. Było ono ze wszech miar ważne i znaczące. Do przedłożeń budżetowych, samemi cyframi budżetu wojskowego wymownie świadczących o istotnej grozie położenia zagranicznego — przyłączają się obie przemowy prezesów delegacyj. Obaj stwierdzili, że położenie jest groźne, że zawikłania wymagają wielkiej baczności i ofiarności na wzmocnienie siły zbrojnej monarchii. Szczególniej jednak znaczącem jest przemówienie Smolki. Rzecz wiadoma, jak wstrzemięźliwym był prezydent Smolka w ostatnich latach we wszystkich swoich przemówieniach, tak w Radzie państwa, jak i w delegacyach, i jak jego mowy odbijały zawsze od przemówień prezydenta delegacyi węgierskiej tem właśnie, że unikały wszelkich wyjaśnień w sprawach zagranicznych. Jeżeli tym razem Smolka, który nie czyni nic bez porozumienia z rządem, czuł się zniewolonym wypowiedzieć bardzo silne zaniepokojenie z powodu spraw zagranicznych — toż sytuacya istotnie bardzo musi być groźną i niepewną.

Z dobrego źródła dowiadujemy się — pisze *Kraj* — że ministerstwo skarbu opracowało projekt instytucyi kredytowej dla włościan Królestwa Polskiego, który jeszcze w ciągu sesyi bieżącej będzie przedłożony do rozpatrzenia w Radzie państwa. Według rzeczonego projektu, wbrew obiegającym przed kilku laty pogłoskom, nie będzie utworzoną żadna nowa instytucya z funduszu użyteczności publicznej Tow. kredyt. ziemskiego, lecz po prostu, obecnie funkcyonujący centralny bank włościański rozciągnie działalność swą i na Królestwo, przytem naturalnie powiększony zostanie kapitał zakładowy tej instytucyi z funduszów ogólno-państwowych. Filie banku w Królestwie wyłącznie będą zależeć od ministerstwa skarbu, bez udziału ministerstwa spraw wewnętrznych, jak to było w r. z. projektowanem. Charakter działalności banku włościańskiego w Królestwie pozostanie takim jak w cesarstwie, t. j. bank przedewszystkiem będzie miał na względzie dopomaganie włościanom bezrolnym i małorolnym, a zatem ograniczenie szerzenia się proletaryatu wiejskiego, którego ilość podobno zarząd banku szacuje na $1^1/_2$ miliona głów.

Z wielu kombinacyj, powstałych wskutek dłuższego pobytu Bleichrödera w Warcynie, najprawdopodobniejszą jest ta, która przypisuje kanclerzowi państwa zamiar zapobieżenia odpływowi kapitału niemieckiego za granicę. Do tego postanowienia, odpowiadającego życzeniom spółczesnej polityki ekonomicznej, kanclerz miał być zachęcony dobremi rezultatami pożyczki argentyńskiej.

Gabinet Freycineta trapi znów dawniejsza choroba chroniczna, przesilenie ministeryalne. Telegramy z Paryża stwierdzają dawniejszą w tym względzie wiadomość. Minister robót publicznych podał się do dymisyi a to wskutek silnego parcia radykałów, dla których p. Richaut jest *persona ingratissima*. P. Freycinet poświęcił kolegę ministeryalnego rządowi radykalnemu. Na gabinet p. Freycineta walą się z innej jeszcze strony ciężkie kłopoty. Powstanie w Tonkinie dotąd nieuśmierzone i nie ma nadziei, ażeby tamtejsze szczupłe siły francuskie tak rychło przywróciły spokój i porządek. W dniu 10 września napadli rozbójnicy morscy na oddział tyralierów francuzkich, składający się z 35 strzelców i ubili 28 ludzi.

Ciekawą podaje dziś *Biuro Reutera* wiadomość, dotyczącą kwestyi egipskiej. Ambasador turecki w Londynie, Rustem pasza, cofnął swe przedłożenia, jakie dawniej w kwestyi egipskiej poczynił ministrowi angielskiemu, lordowi Iddesleigh, a to wskutek otrzymanych instrukcyi z Carogrodu. Jeżeli wiadomość ta jest wiarogodną, to Porta poczyna już się cofać i pozostawia w błocie rząd francuski, który licząc na poparcie Turcyi, z takim hałasem i ostentacyą domagał się dawniej od Anglii ewakuacyi Egiptu. Potrzeba jeszcze tylko wycofania się Rosyi a klęska republiki w kwestyi egipskiej będzie zupełna. Inspirowane dzienniki francuskie spuściły też teraz bardzo z tonu i nie piszą już dzisiaj o ewakuacyi, jeno o neutralności kanału Sueskiego.

Z Konstantynopola donoszą, iż rozpowszechnione niedawno pogłoski o spodziewanej zmianie wielkiego wezyra nie mają podstawy. Upatrują w tem wzmocnienie stosunków turecko-angielskich.

W dniu uroczystego otwarcia Izb zamierzają urządzić robotnicy wielką demonstracyę w Brukseli. Pięćset robotnic wręczy w tym dniu prezydentowi Izb petycye o amnestyę. Prośba pracownic z Hennegan o uzyskanie audyencyi u królowej, została odrzuconą. Rząd belgijski naradza się nad środkami, mającemi się użyć w celu utrzymania porządku w dniu otwarcia Izb.

Wychodzący w Antwerpii dziennik *Schelde*, organ byłego ministra skarbu, stronnictwa katolickiego, oświadcza, że jeżeli gabinet naprawdę myśli wprowadzić powszechny obowiązek służby wojskowej, to podpisze sobie tem wyrok swego upadku. Gabinet Bernaerta ma ten zamiar w istocie, gdyż jak już niejednokrotnie konstatowano, tylko zasileniem szeregów wojskowych warstwami inteligentnemi, spodziewa się zapobiedz szerzeniu zarazy socyalnej w armii.

W całej Serbii objawia się silna opozycya przeciw przedłożeniu budżetowemu; żądają stanowczej akcyi w celu przywrócenia równowagi w budżecie, lecz bez podwyższenia podatków. — Ministerstwo natomiast chce przez zaprowadzenie podatku konsumcyjnego od cukru i kawy pozyskać środki dla ewentualnej akcyi.

Sprawy miejskie.

(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 4 listopada).

Przywodniczy prezydent miasta dr. Szlachtowski. Po odczytaniu przez sekretarza nadesłanych do Rady pism, odczytuje prezydent bardzo obszerne odpowiedzi swoje na wniesione w listopadzie roku przeszłego interpelacye r. m. dr. Bobrzyńskiego i dr. F. Jakubowskiego w sprawie restauracyi, prowadzonych w roku zeszłym Rondla bramy Floryańskiej, dzwonnicy katedry na Wawelu i kaplicy Zygmuntowskiej. Odpowiedź kończy prezydent odczytaniem wniosku o odstąpienie sprawy tej sekcyi gospodarczej, która zbada i uchwali, jak nadal postępować w sprawie opieki nad zabytkami sztuki w mieście.

R. m. Bobrzyński przyjmuje wyczerpującą odpowiedź do wiadomości i wyraża życzenie, ażeby budownictwo miejskie na restauracyę zabytków zwracało baczną uwagę, a w razie potrzeby zasięgało zdania znawców.

Następnie odpowiada prezydent w sprawie interpelacyi, wniesionej na poprzedniem posiedzeniu przez radzcę miejskiego. Rzewuskiego, co uczyniono w sprawie zapadłej uchwały Rady, aby gimnazyum III nosiło nazwę gimnazyum Sobieskiego. Prezydent zawiadamia, iż w swoim czasie, wniesionem w tej sprawie pismem do Rady szkolnej krajowej, żądano, aby gimnazyum nosiło nazwę „króla Jana III“. Zapytuje więc, za którą z tych nazw oświadcza się Rada, aby wiedział, o co się ma starać. Rada oświadcza się za nazwą: „gimnazyum Sobieskiego“.

R. m. dr. Zoll zabrawszy głos mówi o dobrowolnem ustąpieniu p. hr. Badeniego ze stanowiska delegata namiestnictwa w Krakowie, a w uznaniu jego orędownictwa spraw miejskich stawia wniosek naglący, aby upoważnić prezydenta do wystosowania do hrabiego adresu z podziękowaniem. W czasie przemówienia niektórzy radcy wychodzą z sali, — pozostali zaś wniosek uchwalają.

Z porządku dziennego wnosi prezydent: „Gmina miasta zezwala komitetowi wystawy krajowej na bezpłatne użycie około 25 morgów Błoń po lewej stronie Rudawy, tudzież części Błoń po prawej stronie Rudawy pod wystawę krajową w roku 1887“.

R. m. Romanowicz: Nie ulega wątpliwości, iż wobec tyle ważnej sprawy, jaką jest wystawa krajowa, gmina miasta z życzliwością i ofiarnością życzenia komitetu popierać jest obowiązaną. Sprawa to nietylko miasta, lecz kraju. Za każdemi też wnioskami, aby wystawę urządzić, mowca oświadcza, iż głosować będzie, lecz zmuszony jest podnieść niektóre wątpliwości co do miejsca, pod wystawę mającego być użytem. Wyraża mowca zdziwienie, że tyle ważna sprawa wchodzi na porządek dzienny posiedzenia bez zapytania o opinię sekcyi gospodarczej Rady, która przecież jest gospodarzem miasta i zarządza całym majątkiem. Jeżeli, jak się to stało, komisya targowa wykonywać będzie uchwały co do przenoszenia z placów targowisk, bez zapytania o opinię sekcyi gospodarczej, — a sekcya szkolna n. p. zechce również samodzielnie brać grunta pod budowę szkół, to może lepiej, ażeby się sekcya gospodarcza rozwiązała, jako całkiem niepotrzebna.

Tyle co do formalnej strony sprawy — co do samego wniosku mowca przypomina, iż komitet wystawy uchwalił uzupełnić, co dotychczas jeszcze się nie stało. Nieuzupełniony jednak komitet uchwalił większością jednego głosu, aby wystawa odbyła się na Błoniach. Jest więc rzeczą słuszną zaapelować do pełnego, uzupełnionego komitetu nie dlatego, ażeby nie dać błoń, jeżeli ich zechce, lecz ażeby miał sposobność dobrze się zastanowić, czy rzeczywiście błonia te są najlepszem miejscem pod wystawę. Zdaniem mowcy odpowiedniejszym byłby ogród Strzelecki, gdyż wystawa na Błoniach kosztować będzie o bardzo wiele drożej. Ogród Strzelecki posiada już gmach na biura wystawy, salę, której niezawodnie bezinteresownie użyczą, restauracyę, słowem pod względem budynków wielkie ułatwienia, wówczas, kiedy na Błoniach wszystko to stawiać będzie trzeba. Dalej na Błoniach nie ma ani jednego drzewka, brak zupełny cienia, zatem trzeba będzie urządzić ogród, nie mając wcale drzew, a to niezawodnie podnieść musi koszta o tysiące. Należy także zwrócić uwagę na oddalenie Błoń od dworca kolei, co dla wystawców podniesie bardzo koszta sprowadzenia przedmiotów wówczas, kiedy do położonego tuż przy kolei ogrodu Strzeleckiego koszta te mogą być o $^3/_4$ tańsze, a jest to okoliczność bardzo ważna dla samej wystawy. — Grunta na błoniach są baguiste, o ileż więc podnieść się muszą koszta budowania czegokolwiek na takich gruntach, dalej co się będzie dziać z przedmiotami, na ziemi leżącemi. Wreszcie trzeba mieć także na względzie dogodność komunikacyi; do dworca kolei jest tramwaj, który łatwo przedłużonym być może aż do ogrodu Strzeleckiego, wątpliwem jest wszakże, czy zarząd tramwaju budować będzie nową całkiem linię ku Błoniom. Być może, że z forsą wielkiego kapitału wystawa na Błoniach będzie ładnie wyglądać, lecz nawet w tak ważnej sprawie nie rozrzutności, lecz rachowania się z każdym guldenem przestrzegać należy, a w dzisiejszem położeniu, każdy kto może, powinien się do tego przyczynić. Wykazawszy jeszcze, iż ogród Strzelecki powiększonym być może przez zakupioną już nową część, oraz przez grunta wojskowości, która je niezawodnie z gotowością odstąpi, mowca stawia wniosek: Rada miejska oświadcza, iż gotową jest wyznaczyć pod wystawę krajową grunta miejskie, jakie się okażą potrzebnemi — wszakże żądanie odstąpienia części Błonia na ten cel zwraca komitetowi dla ponownego zbadania, czy ze względu na wysokie koszta urządzenia tamże wystawy, błotnistość gruntu, oddalenie od kolei i tym podobne niedogodności, nie należałoby myśli tej zaniechać, i urządzić wystawę w innem miejscu np. w ogrodzie Strzeleckim. (D. n.)

Kronika.

Kraków, 5 listopada.

† **Dr. Alth Alojzy**, profesor zwyczajny mineralogii w Uniwersytecie Jagielońskim, członek czynny Akademii Umiejętności, w dniu wczorajszym zakończył życie w mieście naszem. Zmarły znamienite położył zasługi dla fizyografii krajowej, a jako rzeczoznawca w sprawach przemysłu górniczego, — zwłaszcza naftowego, dawał temuż niepospolitą pomoc z swej wiedzy i obywatelskiej gorliwości. Nie czas ani miejsce wyliczać tutaj długi szereg prac umiejętnych zmarłego profesora. Dość wspomnieć o mapie geologicznej Galicyi, w której ś. p. Alth złożył całe lata skutecznej pracy.

Ś. p. Alojzy, przechodząc ciężkie koleje życia, zawsze umiał się utrzymać na stanowisku godności, cechującej człowieka charakteru i uczciwej pracy. Wytrawny znawca stosunków prawnych cieszył się swego czasu jako adwokat krajowy obszerną klientelą, jako profesor był sumiennym badaczem, znakomitym nauczycielem, a zarazem zacnym kierownikiem młodzieży, jako człowiek wreszcie niezwykłą uprzejmością i słodyczą charakteru zjednywał sobie wszystkich.

Ś. p. Alth brał udział we wszystkich niemal istniejących towarzystwach i stowarzyszeniach w Krakowie, a w Towarzystwie tatrzańskiem, od pierwszej chwili zawiązania tegoż, należał do najczynniejszych członków. Całe życie jego wypełnione było pracą dla nauki, kraju i instytucyj, w których gorliwie pracował, dalekim będąc od walk stronniczych, co mu dawało sposobność do obszerniejszego zakresu działania, przyczem nie służąc wyłącznym interesom krakowskiej koteryi, zawsze mógł sprawiedliwie cudzą pracę oceniać.

Ś. p. dr. Alth był członkiem Towarzystw rolniczych w Krakowie, we Lwowie i Lublanie Towarzystwa geologicznego w Paryżu, badaczów przyrody w Altenburgu, w Pradze czeskiej, w Jassach i Hermanstadzie, Towarzystwa dla zbadania przyrody i kultury krajowej w Czerniowcach, Towarzystwa geograficznego w Wiedniu, członkiem korespondentem c. k. zakładu geologicznego w Wiedniu, członkiem sądowej komisyi egzaminacyjnej i prezesem komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół realnych i gimnazyów.

Cześć pamięci znakomitego obywatela i uczonego!

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w niedzielę dnia 7 listopada o godzinie $10^1/_2$ przed południem. — Porządek dzienny: 1) Pismo wydziału Towarzystwa i sprawozdanie wydziału Koła o załatwieniu poruczonych mu czynności. 2) Oświadczenie wydziału w sprawie wniosków p. Miodońskiego. 3) Dyskusya nad wnioskami prof. Harwota (Muzeum II. str. 394). 4) Wnioski członków.

Ludomił German. Michał Bobrzyński.

Wygnańcy z Prus potrzebują umieszczenia: 3 parobków żonatych, ludzie poczciwi, zdolni, mogący być włodarzami; 1 furman, kawaler, mający świadectwa najlepsze z piętnastoletniej służby w jednem miejscu, a z trzechletniej w drugiem.

Ogólna suma podatku domowego, dochodowego i zarobkowego, wykazana do ściągnięcia w roku bieżącym w Krakowie, wynosi bez wszystkich dodatków do podatków tak rządowych jak krajowych, gminnych i na cele Izby handlowej, kwotę 470.000 złr. Cyfra ta jest wyższą o 12.000 złr. od sumy podatku w roku ubiegłym, a o 40.000 złr. od roku 1885. — Dodatki do podatków zaś przechodzą znacznie ogólną sumę podatków.

Na ulicy Starowiślnej w jej przedłużeniu ku Kazimierzowi sprzedał p. Reich znaczne grunta bu-

dowlane p. Leonowi Horowitzowi, adwokatowi i radcy miejskiemu, który zamierza tam stawiać domy, przezywane od niedawna „taniemi“. Zabudowanie tej ulicy przyczyni się może do uczynienia z niej wygodnej a tyle potrzebnej arteryi komunikacyjnej z Kazimierzem.

Mieszkańcy ulicy Garbarskiej zawiadamiają nas, iż tyły posesyi Nr. 12 przy ulicy Podwale przedstawiają niezwykle palny materyał na wypadek ognia. Upraszają też p. komisarza obwodu I., ażeby zechciał na okoliczność tę zwrócić uwagę i zarządzić co należy, dla uniknięcia groźnego niebezpieczeństwa.

Ogień. Wczoraj wieczór po godzinie 5 wskutek zapalenie się benzyny i olejków eterycznych w piwnicy składu aptekarskiego p. Stockmara powstał bardzo niebezpieczny ogień, zagrażający przez silnie buchające oknem płomienie blisko położonym gankom. Dwa oddziały straży pożarnej pod kierunkiem p. Eminowicza po półgodzinnej mozolnej pracy stłumiły ogień. — Na miejscu obecni byli prezydent miasta, pierwszy wiceprezydent i radcy miejscy, — którzy przekonać się mogli, jak straż krakowska licho zaopatrzoną jest w niezbędne, potrzebne jej przybory, a w tym wypadku w aparata piwniczne.

Równocześnie sygnalizowano straży, że pali się browar Götza. Dwa plutony straży ruszyły na miejsce i zastały piwowarczyków, wypalających kufy w godzinach niedozwolonych. Alarm zatem był fałszywy.

Podziękowanie. W imieniu członków straży ogniowej ochotniczej składam podziękowanie p. F. Cukrowiczowi, kapitanowi tejże straży, za ofiarowanie 3 złr. na potrzeby kancelaryjne tegoż Stowarzyszenia, bowiem straż ogniowa ochotnicza jest tak ubogą, iż nawet kancelaryjnych potrzeb nie ma za co sprawić, bo i fundusze to jest subwencye tegoż Stowarzyszenia od paru lat wypłacane nie są.

Prowadzący kancelaryę
Nadporucznik Polak.

Komisarz targowy p. Bukowski na własną prośbę uwolniony został od służby. P. Bukowski dosłużył właśnie pełnej emerytury. Z usunięciem się tego urzędnika miasto traci człowieka, który gorliwą służbą a uprzejmością dla każdego zjednać sobie umiał powszechne poważanie.

P. Antoni Langer, kapelmistrz orkiestry górniczej w Bochni, a znany w Krakowie jako solista skrzypek, gdyż grywał tu ile razy tylko orkiestry wojskowe z politycznych względów odmawiały swego udziału, wyjeżdża w tych dniach z kwartetem smyczkowym do miast Królestwa Polskiego, celem dawania koncertów. Kwartet złożony jest ze stałych najlepszych członków orkiestry salinarnej bocheńskiej, to też niezawodnie za kordonem, gdzie tak trudno o prawdziwie dobrych muzyków, dozna p. Langer powodzenia i gościnnego przyjęcia.

Młodzież gimnazyum św. Anny nie miała dziś lekcyj z powodu czterdziestoletniego jubileuszu dyrektora p. Stawarskiego.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu świetnych „Rozbitków“ Blizińskiego, zdawało się komuś zapatrzonemu na ruinę moralną i materyalną rodziny hrabiów Czarnoskalskich, że żyrandol, zawieszony na środku sali, grozi oberwaniem się. — Nieuzasadniony strach jakiegoś wykolejonego, a marzącego o ruinach trwożliwego jegomości, wywołał popłoch w teatrze taki, że niektóre osoby, zajmujące miejsca w krzesłach, opuściły je. Wskutek tego dyrekcya teatru zaprosiła na dziś rano komisyę, złożoną z pp. Niedziałkowskiego, dyrektora budownictwa, Eminowicza, naczelnika straży ogniowej, Biborskiego, inżyniera, Czoponowskiego, Epsteina, Stempińskiego i Wałkowińskiego, którzy po najściślejszem i szczegółowem obejrzeniu żyrandola orzekli, iż tenże znajduje się w jak najlepszym stanie i jest silnie umocowany, gdyż na podwójnych żelaznych linach zawieszony, więc nie ma najmniejszej obawy i żadne w tym względzie nie zachodzi niebezpieczeństwo.

Mierzwiński bawi obecnie w Szwecyi, w tych dniach dawał koncert w Sztokholmie z niesłychanem powodzeniem. Dziś otrzymujemy ze Sztokholmu następującą telegraficzną wiadomość: „Król łaskawie przyjął Mierzwińskiego i obdarzył go złotym medalem *litteris et artibus*“. — Jutro zamieścimy obszerniejsze szczegóły o powodzeniu naszego rodaka.

Dyrekcya teatru lwowskiego, jak donoszą miejscowe dzienniki, w przyszły poniedziałek daje widowisko, z którego część funduszu użyta ma zostać na nagrodę konkursową za napisanie najlepszej sztuki ludowej. Pomysł godny uznania, lecz uważamy za obowiązek przypomnieć szanownej dyrekcyi, iż w Krakowie istnieje komitet imienia ś. p. Wł. L. Anczyca, który już rozporządza pewną sumą właśnie na premiowanie sztuki ludowej, a konkurs ten nosić będzie imię tyle zasłużonego autora sztuk ludowych. Przypominamy również, iż dyrekcya teatru lwowskiego z dwóch przedstawień w Krynicy i Krakowie, w lecie roku bieżącego dawanych, część dochodu wręczyła już skarbnikowi krakowskiego komitetu, p. Waleremu Rzewuskiemu. Sądzimy więc, że najwłaściwiej będzie nie rozdrabniać funduszów na ten cel i nie tworzyć dwóch oddzielnych konkursów na sztuki ludowe, — lecz poprzeć to, co już istnieje, a tym sposobem scena lwowska da godny naśladowania przykład innym teatrom polskim, wiele zawdzięczającym ś. p. Anczycowi, a obowiązanym uczcić jego pamięć urządzeniem widowiska, z którego część dochodu użytą będzie na rzecz funduszu konkursowego krakowskiego.

Nie wątpimy, iż uwagi nasze dyrekcya teatru zechce uwzględnić, gdyż idzie nam tylko o dobre i szybkie załatwienie publicznej sprawy.

Konfiskaty. Lwowski humorystyczny dwutygodnik *Śmigus* uległ znów konfiskacie. Pismo to miało już chyba czas przyzwyczaić się do wydawania podwójnych nakładów, bo konfiskowanem jest peryodycznie.

Z Podgórza. Na rzecz loteryi fantowej, urządzanej na budowę domu przytułku, mistrz Matejko przyobiecał nadesłać swoją pracę. Pp. artyści Alfons Borkowski, Meisner i Tomasz Lisiewicz nadesłali już swoje obrazy. Pierwsze ciągnienie losów odbędzie się w niedzielę 7 bm. W wieczorku, urządzanym w dniu ciągnienia, wystąpi p. Emil Deryng, znany artysta dramatyczny. Komitet loteryi uprosił Zarząd tramwaju o powiększenie parku na niedzielę. Dwa wozy kursować będą między Rynkiem a mostem podgórskim. O godzinie 2 odjazd pierwszych wozów. Droga od mostu do gmachu szkolnego będzie wytyczona chorągwiami.

Z Poznańskiego donoszą, iż spadkobiercy ś. p. Włodzimierza Adolfa Wolniewicza, zmuszeni dla działów sprzedać dziedziczną włość Zrenicę w powiecie średzkim, odrzucili ofertę nader korzystną Niemca, właściciela fabryki sąsiedniej, a sprzedali ją o 12.000 talarów taniej hr. Jadwidze Zamoyskiej, właścicielce Kurnika. Fakt ten bezinteresowności tam, gdzie chodzi o wybór między korzystniejszem zaprzedaniem ziemi w ręce obce, a oddaniem jej w warunkach mniej korzystnych w ręce polskie, zasługuje tem więcej na uznanie, im bardziej potrzeba w dzisiejszej walce rozpacznej ducha obywatelskiego i ducha ofiary, a czyn rodziny Wolniewiczów należy niestety u nas do wyjątkowych.

Składki. Dla robotników, pozbawionych pracy z fabryki Zieleniewskiego, złożyli w administracyi *Nowej Reformy:* E. Ż. 1 złr., S. H. 5 złr., M. S. 3 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 6 listopada: po raz pierwszy „Osaczony“, komedya w pięciu aktach Edwarda Lubowskiego, nagrodzona na warszawskim konkursie imienia Wojciecha Bogusławskiego.

W niedzielę 7 listopada: „Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje“, wodewil w 3 aktach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 8 listopada: Ostatnie przedstawienie antispirytystyczne profesora Simensa, z nowym programem.

We wtorek 9 listopada: Po raz drugi „Osaczony“, komedya w 5 aktach Edwarda Lubowskiego.

We czwartek 11 listopada: (Wznowione) „Fedora“, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, z panią Hoffmanową w tytułowej roli.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek dnia 30 września złr. 696 857 94; przybyło od 1 do 31 października 121.629·81. Razem złr. 818.487·75.

Zwrócono od 1 do 31 października 79.250·22 złr. Stan wkładek do. 31 paźdz. złr. 739.237·53.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za październik.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 64.834·44; wpłynęło 540·03; zwrócono 0·67. Stan z końcem miesiąca złr. 65.373·80.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 130.128·73; wpłynęło 8.357·—; zwrócono złr. 14.595·01. Stan z końcem miesiąca 123.890·72.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca złr. 226.761·46; spłacano 68.781·81; udzielono nowych 674·12. Stan z końcem miesiąca 225.391·65 złr.

Dostawę zboża dla armii w okręgu tarnowskim otrzymali pp. hr. Męciński, ks. Sanguszko i p. Żaba. Spółka ta podjęła się dostawy z całego powiatu. — W okręgu rzeszowskim zawarto kontrakt tylko na dostawę żyta. Spółkę tę reprezentują pp. Zyg. Dembowski, hr. Artur Potocki i hr. L. Wodzicki.

Targ na zboże. Kraków dn. 5 listrpada. Dowóz dobry.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (77 kil.)		8·80
„ żółta (bez gwarancyi wagi)		8 60
„ biała	8·50	8·90
„ jara		8·75
Żyto	6·40	6 80
Jęczmień	0·00	6·60
Owies	5 60	5·70

Sprawa bułgarska.

Z każdym dniem mnożą się oznaki, że w Bułgaryi zanosi się na zmianę rządu w duchu rosyjskim. Cankow nie zadawalnia się już przyobiecanym mu współudziałem w rządzie i wymaga przedewszystkiem ustąpienia tych osób, które dziś stoją u steru. Nawet Karawełow, odgrywający zawsze dwuznaczną rolę, nie wydaje się Rosyi i jej stronnikom dosyć powolnem narzędziem. Na zapytanie gen. Kaulbarsa, czy Rosya nie zgodziłaby się na obalenie dzisiejszej regencyi i objęcie rządów przez Karawełowa, Kancowa i Canowa, miano mu odpowiedzieć z Petersburga, że Karawełow nie zasługuje na zaufanie i że rząd rosyjski zgodziłby się tylko na regencyę złożoną z metropolity Klementa, Sławejkowa i Dragana Cankowa.

Okazuje się zatem, że zanim Rosya przedsięweźmie coś stanowczego, chce ona przedewszystkiem widzieć na czele narodu bułgarskiego ludzi zupełnie jej oddanych. Niepewność i widoczne wahanie się, które opanowały dzisiejszych władców Bułgaryi, mogą jej niezmiernie ułatwić dopięcie tego celu stronnicy Rosyi rozsypani po całym kraju nie zasypiają także sprawy. W Systowie pochwycono proklamacye „do braci rezerwistów“, podpisane przez komitet rezerwy armii, a wzywające do obalenia rządu. W kilku miejscach przygotowane zostały pronuciamenta, a skoncentrowanie głównych sił armii w Tyrnowie dla bezpieczeństwa zgromadzenia narodowego, ułatwia te zamachy.

Jasną jest rzeczą, że pozbycie się Stambułowa i Mutkurowa i zastąpienie ich innymi ludźmi wydaje się politykom rosyjskim daleko odpowiedniejszym środkiem, aniżeli natychmiastowa okupacya. Nawet wybór księcia Waldemara duńskiego nie dawałby Rosyi dostatecznych rękojmi, dopóki w Bułgaryi istnieje gabinet powołany przez Stambułowa. Albowiem okupacya, choćby się nawet odbyła za milczącem zezwoleniem Niemiec i Austryi, nie byłaby tym państwom na rękę, a możliwe starcie między wojskiem rosyjskiem i drużynami bułgarskiemi byłoby w każdym razie wypadkiem, stawiającym Rosyę w oczach całego słowiańskiego świata w zupełnie nowem świetle. Wybór protegowanego przez Rosyę księcia będzie w każdym razie pomyślnem dla niej zakończeniem bezkrólewia, lecz doświadczenia lat ostatnich przekonały już gabinet petersburski, że nie należy zbytecznie dowierzać panującemu, jeżeli się nie obsadziło ważnych posad w kraju swemi kreaturami. Wszystkie te obawy i wątpliwości ustąpią natychmiast, skoro władzę obejmą ci, którzy urządzili spisek przeciw ks. Aleksandrowi. Pierwszym krokiem nowej regencyi będzie oczywiście zamianowanie gabinetu, w którym tekę wojny obejmie Rosyanin, i powierzenie wyższych posad w wojsku oficerom rosyjskim. Przygotowawszy w ten sposób pole działania, mogłaby Rosya śmiało wysłać ks. Waldemara do Bułgaryi, a okupacya zbrojna okazałaby się zbyteczną.

Wczorajszy dzień przyniósł nam ważną wiadomość z Londynu. Rustem pasza poseł turecki na dworze angielskim, który żądał niedawno ścisłych przyrzeczeń co do terminu ewakuacyi Egiptu, zmienił nagle postępowanie i w ostatniej rozmowie z lordem Iddesleigh nie poruszył wcale tej sprawy.

Jeżeli powyższe doniesienie uprawnia nas do wniosku, że Rosyi nie udało się owładnąć umysły dyplomatów tureckich i że Porta zwraca się znowu ku Anglii, to pogląd ten zyskuje nowe uzasadnienie w ostatnich wiadomościach z Konstantynopola. Ze stolicy państwa ottomańskiego donoszą, że sułtan, który ma zwyczaj w ważnych chwilach zasięgać rady posłów zagranicznych, starał się w przeszłym tygodniu dowiedzieć się od nich czy nie mają wiadomości o zamiarach Rosyi względem Bułgaryi. W tym celu wysłał on Artina effendiego do ambasady angielskiej, a Reszyda beja do posła niemieckiego p. Radowitza i do posła austryackiego p. Calice. Wysłańcy ci zapytywali z polecenia sułtana, czy według informacyj ambasadorów Rosya ma rzeczywiście zamiar zająć Bułgaryę. Z tem samem zapytaniem udał się Riza pasza wprost do ambasady rosyjskiej i otrzymał od p. Nelidowa odpowiedź, że w sprawie tej nic się dziś jeszcze nie da powiedzieć gdyż Rosya zamierza przedewszyskiem użyć wszelkich środków pokojowych. Reszyd bej usłyszał od p. Radowitza, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Rosya nie zajmie Bułgaryi, a od barona Calice, że jego zdaniem okupacya Bułgaryi nie odpowiada zamiarom cara. Nie otrzymawszy nigdzie jasnej i stanowczej odpowiedzi, zwołał sułtan radę wojenną. Wielu uczestników tej narady objawiło zdanie, że car w przystępie chwilowego rozdrażnienia może bardzo łatwo dać rozkaz do okupacyi. Inni wyrazili natomiast przypuszczenie, że Rosya zażąda naprzód od Wysokiej Porty, ażeby położyła kres anarchii, która panuje w Bułgaryi, i że wkroczy tam tylko w takim razie, gdyby Turcya nie chciała tego uczynić.

W sferach dyplomatycznych w Konstantynopolu panuje dziś przekonanie, że Turcya straciła znowu wszelką wiarę w przyrzeczenia Rosyi. Polityka Porty względem Bułgaryi nie zmieni się jednak na razie. Będzie ona i nadal powstrzymywać stronnictwo narodowe od zbyt śmiałego postępowania, gdyż według przeważającego w Konstantynopolu zdania, Bułgarzy powinni unikać wszystkiego, coby mogło — choćby nawet pozornie — usprawiedliwić okupacyę.

To zbliżenie się Turcyi do Anglii jest bądź co bądź nowem a ważnem zjawiskiem, a zasługuje ono tem bardziej na uwagę, iż przed kilku dniami ukazał się w londyńskiej *National Review* komunikat półurzędowy, wprost z łona gabinetu pochodzący, który powiada: Anglia sama nie może sprzeciwiać się Rosyi, skoro Austrya tego uczynić nie może lub nie chce: Anglia musi zgodzić się na okupacyę Bułgaryi, a nawet zajęcie Konstantynopola przez Rosyan. Poszuka ona sobie kompensaty, która pozbawi Konstantynopol wartości dla Rosyi i policzy się z tem mocarstwem kiedyś w Azyi, gdzie Rosya skazaną jest bardziej na własne siły.

N. fr. Presse podaje we wczorajszem wieczornem wydaniu tekst depeszy, którą Cankow wysłał do Tyrnowy w odpowiedzi na propozycyę, ażeby przyjął udział w rządzie. Depesza ta brzmi:

„Ubolewam nad stanem rzeczy, który wywołano, i jako starszy człowiek, pozwalam sobie udzielić regencyi rady, ażeby ustąpiła wraz z gabinetem. Zgromadzeni w Tyrnowie deputowani powinni wyrazić życzenie, ażeby w porozumieniu z Rosyą i za jej zezwoleniem, utworzono nowe ministeryum bez regencyi. Jestto jedyny sposób wybawienia Bułgaryi z dzisiejszego przesilenia.“

Ten sam dziennik donosi, że Kaulbars wybrał Burnowa na prezesa przyszłego gabinetu.

Telegramy „Nowej Reformy“

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 5 listopada. Z rozkazu cesarskiego odbyło się dzisiaj w kościele Augustyanów nabożeństwo za zmarłych członków armii i marynarki. Na nabożeństwie był cesarzewicz, bawiący w Wiedniu arcyksiążęta, generalicya i korpus oficerów.

Wiedeń, 5 listopada. *Presse* rozbierając przemówienia obu prezydentów delegacyj zaznacza, że p. Smolki przemówienie należy wziąć za przestrogę w interesie spokoju, że wszelka myśl o jakiejkolwiek bezpośredniej ewentualnej akcyi jest wykluczoną, że mowca li tylko ze względu na kłopoty obecnej chwili chciał wskazać kierunek czynności delegacyjnej. Dziennik ten jest przekonany, iż się uda zapobiedz zakłóceniu spokoju.

N. Wiener Tagblatt mniema, że p. Smolka w dążeniu patryotycznem poparł usilnie żądanie ministra wojny, że sytuacyę może cośkolwiek za ponuro przedstawił, ale że minister spraw zagranicznych ten obraz obecnej sytuacyi uzupełni barwami jaśniejszemi.

N. fr. Presse sądzi, że tak p. Smolka, jak i hr. Tisza mogli przemawiać tylko we własnem imieniu, dlatego radzi zaczekać, czy mowa cesarza i wyjaśnienia Kalnoky'ego usprawiedliwią ton, w który uderzono.

Wiedeń, 5 listopada. Według dzisiejszej *Wiener Ztg.* cesarz zezwolił w uznaniu troskliwego przeprowadzenia transportu wojska na tegoroczne manewra w Galicyi wschodniej, aby generalna dyrekcya austryackich kolei skarbowych ogłosiła najwyższe zadowolenie cesarza swoim dyrekcyom ruchu w Krakowie i we Lwowie, generalna dyrekcya kolei Karola Ludwika swej dyrekcyi ruchu we Lwowie, dyrekcya kolei galicyjsko-węgierskiej swej dyrekcyi ruchu w Przemyślu, oraz wszystkim przy transporcie bezpośrednio zatrudnionym urzędnikom.

Berno. 5 listopada. Starosta powiatowy zawiesił uchwałę rady miejskiej w Sternberg, wymierzoną przeciw rozporządzeniu ministra sprawiedliwości w sprawie języka rządowego.

Berlin. 5 listopada. Dotychczasowy podsekretarz stanu Jacobi został tajnym radcą i sekretarzem stanu w skarbowym urzędzie niemieckim.

Rzym, 5 listopada. *Osservatore* zaprzecza formalnie wieści, jakoby ambasador austro-węgierski, hr. Paar miał zamiar ustąpić ze służby dyplomatycznej.

Paryż, 5 listopada. Izba rozpoczęła rozprawę budżetową.

Ministrem robót publicznych został senator Millaud.

Londyn, 5 listopada. Związek socyalno-demokratyczny zaniechał pochodu dnia 9 b. m. natomiast zwołał zgromadzenie ludowe na ten sam dzień. Zgromadzenie to odbędzie się na Trafalgarsquare.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 listop. 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83 45	83·45
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	114·10
4% Renta złota węgierska	103 07	103·12
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	283 70	283·80
„ „ węgierskie	293·20	293 25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	9·90
Lombardy	105·—	105·25
Akcye Karola Ludwika	196.--	196·20
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	--·--	225·—
Anglo-bank	110 25	110·—
Union	214·	213.80
Bankverein	—	--·—
Staatsbahn	243 20	243·50
Elbethalb.	172 40	172 00
Tramway	201 —	202 25
Länderbank	218 0	219 20
Marine	24 75	25 50
Marka	— —	61·15
Rubel	118 60	118 60
Dukat	— —	5·91

Berlin d. 3 listop. 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	— —
Wiedeń	— —	— —
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	--·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	— —
4% Listy likwidacyjne	—·—	—.—
Akcye Karola Ludwika	—·—	— —
Akcye kredytowe	464·--	460·—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przyspieszenie ozdrowienia. Przy wszelkich ranach, zapalnych nabrzmieniach i czyrakach użycie **Molla wódki francuskiej** usuwa zapalenie i przyspiesza skutecznie ozdrowienie. Flaszka po 80 ct.

Codziennie rozsyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz i c. k. dostawca nadworny. Wiedeń, Tuchlauben 9. W aptekach i handlach materyałów na prowincyi należy żądać wyraźnie preparatu MOLLA z jego marką ochronną i podpisem. Składy w Galicyi wymienione są na ostatniej stronicy tego numeru.

NADESŁANE.

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, za prawdziwie obywatelskie ocenienie rzeczywistych szkód, jakie ponieśliśmy wskutek pożaru w fabryce naszej, oraz za szybką wypłatę przypadającej ubezpieczonej kwoty, uważamy za obowiązek złożyć publicznie wyrazy szczerego podziękowania. — Podziękować również musimy członkom Komisyi Towarzystwa pp. Hubaczkowi, Gebauerowi i przewodniczącemu p. Janowi Kantemu Kirchmajerowi, za ich energię i obywatelską pełną poświęcenia działalność w przeprowadzeniu oszacowaniu szkód.

Kraków dnia 5 listopada.
Zieleniewscy.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte we wtorki, czwartki i soboty z wyjątkiem świąt, od 10 do 12. Wstęp bezpłatny.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Kraków, dnia 5/11
bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
[illegible] papierowe rossyjskie . za 100 rubli	118 —	118 75
[illegible] niemieckie . „ 100 mar.	61 —	61 35
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	5 98
20to frankówka złota	9 85	9 90
% Pożyczka kraj galic. . za złr. 100	102 50	104 —
½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 7	96 7
% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 50
% Obligi komunalne . I Emis.	99 75	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 —
% „ „ „ „	100 15	100 65
6% „ „ Banku hip.	100 75	101 75
% „ „ „ „ z prem. 10%	102 75	103 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. „ 100	93 —	94 50

Lwów, dnia 4/11.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	287 —
% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 10	100 80
4% „ „ „ 100	96 —	97 —
4 Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 75	97 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 —	97 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 75

Warszawa, dnia 4/11.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 85
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	94 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 50

Wiedeń, dnia 4/11.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 80	83 95
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 --	85 20
4% „ „ złota „ 100	114 0	114 40
5% „ „ pap. nowa „ 100	10 30	101 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 7	139 26
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 2	139 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	169 60

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 56	103 6
5% „ papierowa „ 100	92 7	92 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 7	115 2
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 10	123 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 75	121 25
% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	124 25	124 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 70	105 20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	10 20	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donan-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 75	106 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 70	31
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 —	17 30

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 75	97 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	103 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 20	100 60
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 75	10. 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 25	99 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 75	101 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 40	101 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 50	100 90
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 65	99 —
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	104 10	104 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101 60	102 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	114 40	115 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 40	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 --	92 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 —	123 30
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 10	100 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 60	159 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 30	101 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 10	100 60
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	69 —	69 75

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	176 60	177 —
Klary „ 40 „ m. k.	44 10	44 55
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 75	118 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 80	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	— —	— —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	108 60	109 --
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	102 90	103 30
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 70	284 10
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	293 75	294 —
14·50	Laenderbank „ 200 „	217 90	218 30
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	870 —	872 —
—·—	Unionbank „ 200 „	212 40	212 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	187 —	188 —
152,50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2317—	2321--
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	221 25	221 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	196 —	196 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226 25	226 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	242 50	242 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 50	151 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 25	191 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 25	184 75
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	244 —	244 30
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	106 25	106 75
31·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	376 —	378 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 90	5 93
	20-to Frankówki „ „	9 86	9 87
	20-to Markówki „ „	12 2	12 5
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 20	10 22
	Funty szterlingi „ „	12 46	12 50
	Banknoty włoskie „ „	49 15	49 23
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	118 25	118 50